Nr. 49. Lwów dnia 30. Kwietnia 1870. Rok III.

Wychodzi dwa razy na tydzień w sobotę i środę. Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową: rocznie 8 zł. półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.

GMINA

Wszelkie listy i przesyłki adresować należy do Wydawnictwa pisma „Gminy" we Lwowie, plac Katedralny l. 24 m. Prenumerata i expedycja miejscowa w księgarni p. K. Wilda.

W sprawie oświaty ludności żydowskiej.

Narzekamy powszechnie na brak u nas postępu w naukach, sztukach i przemyśle; na nędzę materjalną i coraz większy upadek moralny; na brak ludzi prawdziwie politycznych; ogólną obojętność i nieporadność w sprawach krajowych; jednem słowem na tę naszą bezwładność pod każdym względem, która sprawia, że najlepsze nasze chęci nie mogą się w czyn zamienić; że schodzimy do znaczenia jakiejś zardzewiałej, nieruchomej śrubki w ustroju państwa, będącej igraszką i pośmiewiskiem obcych, a wrogich nam żywiołów.

Ale czyż w społeczeństwie takiem jak nasze, może być inaczej?

Oprócz nielicznej światlejszej szlachty, oprócz mieszkańców kilku miast większych, któż zresztą u nas zajmuje się sprawami krajowemi, kto podniesieniem gospodarstwa rolnego, rozwojem nauk, sztuk i przemysłu?

Czyż może masy wiejskiego i małomiejskiego ludu; czy może stanowiący największą część ludności naszych mniejszych miast — żydzi?

Gdzieindziej oświecona klasa średnia, stanowiąca najintelligentniejszą, najpracowitszą, najużyteczniejszą część składową społeczeństwa, prawdziwa treść narodu, wyobrażająca rzetelny a rozumny postęp, stanowi ów środek ciężkości, ów punkt oparcia, równoważący niedojrzałe zachcianki jednych, a przestarzałe możnowładcze aspiracje drugich. U nas tej klasy prawie nie ma. Ztąd brak równowagi, brak spójni, brak jedności i siły w działaniu, nie mówiąc już o innych, tę równowagę, spójnię i jedność psujących, nieprzyjaźnych wpływach.

Z tego zapatrując się stanowiska, pojmujemy całą doniosłość i znaczenie, jakieby dla przyszłości naszego kraju sprowadziła: obudzona w naszym ludzie wiejskim samowiedza i obudzone w tymże ludzie, jakoteż w ludności starozakonnej poczucie łączności z resztą ludności krajowej, któreby im wskazywały jedność i wspólność celów i konieczność w zastósowaniu środków do spełnienia tych celów potrzebnych.

Jeżeli zatem oświata ludu stanowi przeważny przedmiot zabiegów i usiłowań oświeceńszych warstw naszego społeczeństwa, to nie mniej pilnem zadaniem, ku spełnieniu którego całą usilność zwrócićby należało, jest bez wątpienia oświata naszej ludności żydowskiej, oświata w duchu narodowym pojęta.

W skutek odrębnego pochodzenia, odmiennej przeszłości, innej wiary, zwyczajów i obyczajów i odmiennej całkiem mowy, żydzi stanowią wśród naszej spółeczności narodowej spółeczność osobną, napływową, wielce od niej różną — a różnica ta w żadnym innym kraju, gdzie żydzi się osiedlili nie jest tak wybitną, jak w Polsce, w której w skutek szczególnie przyjaźnych stósunków spółecznych, łagodniejszego usposobienia naszego narodu, większej jak gdzieindziej talerancji, lud Jzraela w znaczniejszej liczbie się osiedlił i rozmnożył. Rozproszeni po całym świecie, prześladowani najprzód od pogan, później od Chrześcjan, w Niemczech, Francji, Hiszpanji, Anglii, paleni, wycinani, wypędzani, w jednej Polsce znaleźli żydzi gościnny przytułek.

Kiedy do nas żydzi przybyli, nie jest wiadomem. »Rozmnożyli się od czasów niepamiętnych« jak mówi Naruszewicz. Przystęp do krajów niemieckich był łatwy, a popsuty niemiecki język, jakim żydzi mówią, przemawia za tem, że ztamtąd przybyli.

Już za panowania Mieczysława III., jak świadczy Kadłubek, zawarowaną była tak silnie wolność osobista i bezpieczeństwo żydów, że za potrącenie żyda karano opłatą siedemdziesiąt czyli czternastu grzywien, opłatą dawniej tylko za zbrodnię obrażonego majestatu i świętokradztwa wymierzaną, a uczyniona im krzywda od dzieci ściągała karę na rodziców.

W trzynastym wieku przybyli znów żydzi z Czech. Podobny przywilej, jaki mieli w tym kraju, nadał im Bolesław, wielkopolski książę r. 1264. Kazimierz Wielki potwierdził i rozciągnął ten przywilej do tych krajów, które władzy Bolesława nie podlegały. Witold tensam przywilej udzielił litewskim żydom.*)

Przywilej ten potwierdzany przez wszystkich następnych królów, pomnożyli nowemi nadaniami Zygmunt I., Stefan Batory, i Jan III.

Jak zaś wolnomyślnym był przywilej Kazimierzowski, zawarty Statucie Wiślickim, dość napomknąć, że znajdujemy w tym statucie ustawę o nietykalności domu i pomieszkania

*) Zobacz: rozprawę Tadeusza Czackiego o Żydach i Karaitach. Bibljoteka polska — Kraków 1860 — karta 37. 38. 40. 42.

ludności żydowskiej, utaswę tak szczerze pomyślaną i wolność osobistą tak niewątpliwie ubezpieczającą, że przy niej blednie podobna ostatniemi laty dopiero udzielona nam ustawa.

Napotykamy wprawdzie później nierzadkie postanowienia królewskie, uchwały sejmowe, a mianowicie synodalne, w których nie już wolnomyślności, ale w ogóle tolerancji dopatrzyć się trudno, trzeba to jednak złożyc na karb ówczesnych wyobrażeń, bo gdzież w tych czasach żydzi w przyjaźniejszych znajdowali się stosunkach?

Polska bowiem nigdy nie zapominała o swej ludności starozakonnej. A kiedy wiekopomny sejm czteroletni chciał odrodzić społeczeństwo przez stósowne urządzenia, pamiętano o niej i ułożono plan reformy żydów, w którym przyznając im zupełne równouprawnienie, a mianowicie prawo nabywania wszelkich dóbr nieruchomych na własność i starania się o wszelkie urzędy, uczyniono korzystanie z tych praw zawisłem jedynie od pewnego stopnia oświaty, jaki chcący korzystać z tych praw przyswoić sobie byli winni. *)

Niestety plan ten, tak chlubne dający świadectwo uczuć prawdziwie obywatelskich i wolnomyślnych narodu polskiego, pozostać musiał planem i nie doczekał się wykonania. Pozostanie on jednak drogocenną dla nas i dla braci naszych starozakonnych pamiątką, stwierdzającą wielki fakt dziejowy, że prawa, jakie im jedno z najbardziej postępowych państw dopiero w tych czasach przyznało, szlachetna rzeczpospolita Polska już przed ośmdziesięciu laty przyznać im chciała, ale jej tego uczynić nie dozwolono.

Ograniczeni pierwotnie w swych prawach, bez mienia, bez znaczenia, nie dopuszczani do innych zajęć, wyzyskiwani, prześladowani, obdzierani, z konieczności a poczęści i z wrodzonego usposobienia, żydzi jęli się przeważnie zatrudnień zyskownych: handlu, przemysłu rękodzieł, widząc w nich jedyne i najpewniejsze zabezpieczenie bytu, najpewniejszy środek utrzymania i wyrobienia sobie pewnego stanowiska w społeczeństwie.

Polska przedstawiała im w tej mierze najobszerniejsze pole działania. Kraj rozległy, urodzajny, potrzebował handlu, potrzebował przemysłu, potrzebował ludności, któraby niemi zająć się potrafiła. Nieliczni osadnicy niemieccy, nie czynili tej potrzebie zadość, skrzętni, zabiegliwi, oszczędni i przezorni żydzi mieli jej i potrafili w znacznej części zadosyć uczynić.

Już za Zygmunta I. na 500 ówczesnych kupców chrześcjan, było 3.200 kupców żydowskich a 10 razy tyle rzemieślników, tj. blizko 10.000 rzemieślników żydów, podczas, gdy jak to sami żydzi wówczas wykazali, *) rzemieślników chrześcjan wcale prawie wówczas w Polsce nie było.

Stosunek ten obecnie zmienił się, jak wiemy, znacznie na korzyść ludności chrześcijańskiej, niemniej jednak zawsze Polska zawdzięcza podniesienie przemysłu i handlu swej ludności starozakonnej.

Ale czyż te pożytki, jakie Polska osiągnęła z osiedlenia się w niej żydów, czyż mianowicie podniesienie przemysłu i handlu krajowego, będące skutkiem ich skrzętnej zabiegliwości i pracowitości, są należytem wywiązaniem się ludności żydowskiej z obowiązków, jakie osiedlając się w Polsce dla nowej zaciągnęła ojczyzny? Czyż one mają stanowić jedyny dowód wdzięczności za opiekę prawdziwie nie macoszą, jaką ich aż do końca swego politycznego bytu darzyła?

Pozwolimy sobie na to pytanie odpowiedzieć przecząco.

Kupiec, rzemieślnik, przemysłowiec, zarabiając na utrzymanie życia, jest wprawdzie użytecznym członkiem społeczności, do której należy, a zaradzając nie jednej potrzebie swych współobywateli, przyczynia się pośrednio do dobra ogólnego — czyż jednak ta pośrednia niejako jego użyteczność dla społeczności, wśród której żyje, może go zwolnić od dopełnienia reszty obowiązków obywatelskich względem tej społeczności? Bynajmniej.

Każda bowiem społeczność, a mamy tu na myśli społeczność narodową, ma wyższe cele moralne, po za obrębem spraw osobistych leżące, do których spełnienia każdy z jej członków przyczyniać się winien bezpośrednio, bez względu na wszelkie samolubne względy własnego utrzymania i własnej jedynie pomyślności.

Urzeczywistnienie tych celów wtedy jednak tylko jest możebnem, jeżeli wszystkich członków społeczności krajowej ożywiać będzie uczucie łączności narodowej, jeżeli każdy z pośród nich będzie się czuł jednym tchem, jednym dźwiękiem tej ogólnej harmonii, zwącej się narodem.

Apatja dla spraw publicznych, dla dobra ogółu, im więcej znajduje zwolenników, tem bardziej rozstraja i rozsprzęga społeczność krajową i coraz bardziej ją ubezwładnia, jak przeciwnie silne poczucie przynależności narodowej i obowiązków obywatelskich, wlewa nowe życie i potęguje jej działalność.

Poczucia tego brak w ogóle naszej ludności starozakonnej, a wyróżniające się chwalebnie pojedyncze wyjątki, potwierdzają tylko jaskrawo to nasze twierdzenie.

Jeżeliby nam ktoś chciał zaprzeczyć, to musielibyśmy zwrócić jego uwagę na ten jeden, choćby tak bolesny fakt, że podczes gdy kraj nasz uzyskał raz przecież równou-

*) Zobacz plan wspomniony w przytoczonej powyżej rozprawie Czackiego str. 117 i następne, którego postanowienia, mianowicie dotyczące oświaty i dziś niejednokrotnie znalezćby mogły zastosowanie.

*) w piśmie p. t.: „*ad quaerelam mercatorum Cracoviensium responsum Iudacorum de mercatura.*“ Zobacz w tym przedmiocie mowę sejmową posła Smolki w kwestji żydowskiej z dnia 8. października 1868.

prawnienie języka narodowego w szkole, sądzie i urzędzie, żydzi nasi znoszą się z władzami, z małemi wyjątkami, zawsze jeszcze po niemiecku i są najgłówniejszą przeszkodą w usunięciu zupełnym obcej mowy z sądów i urzędów. A w szkołach i szkółkach żydowskich, czyż nie więcej w ogóle baczą na naukę niemieckiego jak polskiego języka? Czemuż to, gdy nienawistne nam niemieckie pisma tylu między światlejszą ludnością żydowską liczą przedpłacicieli, nie spotkasz w jej ręku prawie polskiego dziennika?

Czyż można się potem dziwić owym separatystycznym agitacjom ludności żydowskiej przy wyborach do rad miejskich, do sejmów i niezgodnym nieraz z resztą ludności krajowej zapatrywaniom?

Trzeba temu zapobiedz. Kwiat nie może odłączyć się od ziemi, z której wyrósł, człowiek zapoznawać ojczyzny, w której się zrodził, rodzinną pomiatać mową, nie mieć żadnej narodowości, lub podszywać się pod narodowość obcą, być niby obywatelem świata, kosmopolitą, nie czując się obywatelem własnego kraju.

Zapobiedz temu może oświata, oświata prawdziwie narodowa.

Jak z jednej strony fałszywy kierunek edukacji wyższych warstw społeczności żydowskiej, prowadzący ją na tory obce przeszkadzał dotychczas zlaniu się jej z resztą społeczeństwa krajowego, tak z drugiej strony fanatyczne i zabobonne wychowanie starowierców, składających gmin żydowski, zostające dotychczas przeważnie w ręku duchowieństwa starozakonnego, staje temu zlaniu ciągle na zawadzie.

Jakiego rodzaju to wychowanie, to najlepiej dowiemy się z prawdziwie hogartowskiego obrazka, jaki maluje w tej mierze Niemcewicz w znakomitym swym „Romansie żydowskim". *) Pozwolimy sobie przytoczyć ten nader zajmujący ustęp:

„Troskliwi starsi i rabini, by z samego dzieciństwa oddalić od ludu naszego dobroczynne światło, a fałszywe wkorzeniać weń wyobrażenia, stósownie do tych niecnych prawideł wychowują dzieci nasze. Trzyletnie dziecko słyszy już o duchach, strachach, w czwartym roku udzielają mu pojęcia o Bogu, wpajając, że sami tylko żydzi są dziećmi jego, a inne narody obmierzłe, wyklęte. W roku piątym posyłają je do szkoły, gdzie się uczy pięciu ksiąg Mojżesza wraz z komentarzem, pełnym wykrętnych tłómaczeń i nadętych obrazów; uczą go w hebrajskim języku, jeżeli dziecko jest niepojętne lub słabe, nie szczędzą się dojmujące razy i targania za pejsaczki. Uczy się dziecko na pamięć, lecz nie rozumie i słowa, gdyż i sam nauczyciel wierzy tylko na słowo: w szóstym roku nie ma najmniejszego pojęcia o innych narodach, o geografii nic, tylko że są żydzi, którzy są wielkimi ludźmi, i że są chrześcianie, których trzeba nienawidzić, gdyż są przeciwni żydom, zwyczajom ich wbrew postępują, jedzą świninę, nie zachowują szabasu, nie są obrzezani. Zrana musi dziecko umyć ręce, nie dla czystości, lecz żeby spłoszyć złe duchy, które podczas snu siadają na paznokciach. Jeżeliby bachór, przechodząc koło kościoła, usłyszał głos spiewania, albo dzwonów, powinien sobie zatkać uszy, aby przez te głosy nie skalał duszy swojej: ztąd dziecko mocno jest przekonane, że kto nie jest żydem, jest gorzej niż djabłem. W siódmym roku zaczynają bachóra uczyć talmudu, mówią dziecku małemu o małżeństwach, rozwodach, o zarzynaniu zwierząt, o stawianiu kuczek, o czyszczeniu lub nieczyszczeniu niewiast. Męczy się dziecko od świtu do zmierzchu nad temi wspaniałemi prelekcjami. Sypią się nań obficie besztania i plagi. Młodociany umysł przygniata się w samym zarodzie.

„Z nadchodzącemi laty ciągnie się dalej tażsama nauka; ojciec coraz bieglejszego przyjmuje nauczyciela, cała troskliwość, ambicja, polegają na tem, by syn stał się uczonym w talmudzie, a przez to mógł się dobrze ożenić i zostać rabinem.

„W dwunastym roku przywożą mu dziewczynę dziesięcioletnią, której nigdy nie widział i każą mu się żenić. Po ożenieniu młody małżonek jeszcze się uczy, dalej zostaje rabinem, kupcem, a najczęściej próżniakiem.*) Prócz nauki liczby, wszystko mu jest obcem, co tylko potrzebne do społecznego życia. Nauczył się bowiem tylko przesądów, nienawiści i zabobonów."

Pomimo głoszonej w ostatnich czasach zasady rozdziału szkoły, a raczej uwolnienia jej od supremacji kościoła; pomimo wyraźnego postanowienia najwyższego z r. 1830, że tylko ten jako rabin, nauczyciel religii lub szkolnik ze strony rządu potwierdzonym być może, który ukończył szkoły filozoficzne (więc 8 klas gymnazjalnych); pomimo wyraźnego orzeczenia §. 8. patentu z dnia 7. maja 1789 r., że obcy w kraju wałęsający się kaznodzieje i szkólnicy żydowscy nie mają być przy żadnej gminie dopuszczani, lecz za włóczęgów poczytani i karani, pomimo naznaczonych §§. 128 i 344 adm. ust. szkol. kar na indywidua zakładające pokątne szkółki żydowskie; pomimo wyraźnego postanowienia §. 8. rozporz. minist. z dnia 2. paźdz. 1858 l. 1244, orzekającego, iż urządzenie dozwolonych szkół prywatnych, wykład nauk w nich udzielanych i książki do wykładu używane winny być te same, co w szkołach publicznych, pomimo wreszcie istniejących przepisów o przymusie szkolnym, szkoły żydowskie zostają dotychczas pod

*) „Leibe i Siora." Romans żydowski. Kraków. 1837 r.

*) To próżniactwo, czyli inaczej mówiąc, ta niechęć do wszelkiej uciążliwszej pracy, a zamiłowanie w łatwem a zyskownem zatrudnieniu, obok zaniedbanego wychowania, są powodem znacznej ilości występków, popełnianych w celach zysku przez żydów, do niższych warstw ludności starozakonnej należących.

znacznym wpływem fanatycznego duchowieństwa starozakonnego, pokątne szkółki i pokątni szkolnicy wpajają bezprzeszkodnie grube przesądy i zabobon w młodociane umysły izraelitów; o jedności planu naukowego z innemi zakładami naukowemi w kraju, w szkołach żydowskich po większej części nie ma mowy, a przymus szkolny istnieje na papierze.

Mamy wiele dobrych ustaw, ale wykonanie ich nijakie, dla tego machina państwa pracuje tak słabo. To też obecne nasze z wyborów wyszłe, chęcią służenia dobru publicznemu przejęte autonomiczne władze, winnyby się żwawiej wziąć do pracy, bo kraj jej pod wielu względami potrzebuje.

Jedną z takich pilnych potrzeb, jak właśnie wykazaliśmy, jest bez wątpienia reforma oświaty naszych braci starozakonnych. Kraj winien w tej mierze władze krajowe najsilniej popierać.

Starajmyż się tedy o krzewienie oświaty między naszą ludnością żydowską, oświaty prawdziwie narodowej.

Przysłowie wprawdzie mówi: *„Beneficia nemini obtruduntur“* ale przysłowia tego stosować nie można do dobrodziejstwa oświaty, które każdemu członkowi uobyczajonego społeczeństwa się należy, a jeżeli surowo potępiamy rodziców, którzy zaniedbują wychowanie swych dzieci, to cóżbyśmy musieli powiedzieć o samorządnym kraju, któryby pozwolił, aby tysiące jego obywateli wzrastało w nieuctwie, ciemnocie i ducha swego coraz bardziej wynaradawiało.

Dla tego starajmy się, aby przepisy o przymusie szkolnym, stosowane jak dotychczas przeważnie tylko do ludności chrześcijańskiej, znalazły ściśle zastosowanie i do ludności żydowskiej naszego kraju; starajmy się i poza szkołą przez zakładanie czytelni, z których ludność chrześciańska i żydowska korzystaćby wspólnie mogły, przez publiczne na korzyść biednych uczniów izraelickich urządzane odczyty, przez popieranie kandydatów stanu nauczycielskiego z pośród ludności żydowskiej, o spełnienie tego celu, o krzewienie między ludnością żydowską znajomości dziejów i piśmiennictwa ojczystego, a tak działając, działać będziemy jedynie w duchu projektowanej na świętej zawsze dla nas pamięci sejmie czteroletnim, lecz do skutku niedoprowadzonej reformy żydów, gdy tenże sejm uznając ich za wolnych i zupełnie równouprawnionych obywateli państwa, chciał za pomocą oświaty uczynić ich zdolnymi do pojęcia obowiązków, jakie z godnością obywatela są połączone. *M.*

Zjazd delegatów miast.

Petycja podana w tej sprawie do lwowskiej Rady miejskiej brzmi jak następuje:

Prześwietna rado!

Wszelkie dążenia ku prawdziwie pożytecznej organicznej pracy narodowej, w kraju naszym w latach ostatnich się objawiające, mają na celu zaprowadzenie harmonijnego ustroju wszystkich w skład społeczeństwa wchodzących żywiołów i podniesienie podupadłego krajowego dobrobytu.

Najważniejszym w tej mierze czynnikiem są niezaprzeczenia miasta: powinny one bowiem już z natury swej być ogniskami wszelkiej narodowej pracy, siedliskiem oświaty, zarówno jak krajowego bogactwa i dawać najlepszą rękojmię trwałości uzyskanych praw, a przeto i przyszłości naszego narodu.

Nieuprzedzony jednak pogląd na stan kraju naszego przekonywa dostatecznie, że miasta nasze nie odpowiadają temu wielkiemu swemu zadaniu, a co gorsza, że — z nielicznym wyjątkiem kilku miast większych — były one dotychczas tylko podrzędnym czynnikiem narodowego odrodzenia.

Nie zapuszczając się w bliższy rozbiór głównych przyczyn tego dotychczasowego położenia miast kraju naszego, nie da się zaprzeczyć, że nie doznawały one takiej pieczołowitości, do jakiej ze względu na ważność swego stanowiska słuszne miały prawo, i że liczne objawy dotyczącej dążności pojedynczych miast, nie uzyskały skutecznego poparcia.

W chwili zaś obecnej więcej rozbudzonego w kraju życia politycznego zarówno, jakoteż uzyskanych w części swobód konstytucyjnych, a oraz spodziewanego z upragnieniem szerszego samorządu krajowego, jest rzeczą dla nas konieczną, aby dołożyć wszelkich starań do podniesienia politycznego i ekonomicznego stanowiska naszych miast;

zażywszy zatem, że mimo różnorodności stosunków naszych gmin miejskich, opierających prawa i prerogatywy swoje na przywilejach za czasów rzeczypospolitej polskiej nadanych, nader wiele jest spraw tak do administracji i gospodarstwa gminnego, jakoteż miejskiego życia handlowo-przemysłowego, a nareszcie do oświaty i politycznego stanowiska miast w kraju się odnoszących, które miastom naszym nastręczają nader blizki punkt zetknięcia się i nakazują łączną kooperację wszystkich miast całego kraju naszego w tym celu, ażeby zjednoczonemi siłami wywalczyć polityczne i ekonomiczne stanowisko miastom odpowiednie;

zważywszy dalej, że cel ten tylko przez wspólne wzajemne porozumienie się pojedynczych miast kraju naszego należycie poprzeć i urzeczywistnić się da, podpisani — w przekonaniu, że miasto Lwów jako stolica kraju, w tak ważnej sprawie głównie przyczyniać się powinno do przeprowadzenia wyżej powołanego współdziałania miast krajowych — upraszają:

Prześwietna rada miejska raczy — w uwzględnieniu powyżej przytoczonych okoliczności:

a) Uznać za stosowne zwołanie wiecu delegatów miejskich we Lwowie odbyć się mającego.

b) Wysadzić komisję, która się zwołaniem i przeprowadzeniem takiego wiecu zająć ma.

c) Upoważnić tę komisję do zawezwania — w celu uzupełnienia się — także ludzi zpoza grona rady miejskiej.

d) Polecić tejże komisji, aby — w celu przeprowadzenia tego dzieła — porozumiała się z radą miejską miasta Krakowa

---

Rozporządzenie szefa ministerstwa oświaty z d. 19. kwietnia 1870.

względem wykonania ustawy z d. 9. kwietnia 1870 (Dz. ust. państwa nr. 46), regulującej pensje nauczycieli szkół średnich przez państwo utrzymywanych;

ważne dla wszystkich krajów reprezentowanych w radzie państwa, z wyjątkiem królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem.

Dla wykonania §§. 3 i 9 ustawy z d. 9. kwietnia 1870 (Dz. u. p, nr. 46) rozporządza się co następuje:

§. 1. Dodatek do pensji po każdych pięciu latach służby zostaje przez ministra oświaty po wysłuchaniu krajowej władzy szkolnej dozwolony.

§. 2. Pierwsze pięciolecie liczyć należy od tego dnia, w którym nauczyciel pobierać zaczął pensję połączoną z jego pierwszą posadą, odpowiednio §. 3. ustawy z d. 9. kwietnia 1870. Nauczycielom, którzy pobierają już dodatek decenalny, zaczyna się liczyć pięciolecie od dnia, w którym otrzymali ostatni dodatek decenalny.

§. 3. Przy obliczeniu nowego następującego pięciolecia zastosować się należy do ubiegłego pięciolecia.

Przerwa może zatem pomiędzy pojedynczemi pięcioleciami wtedy nastąpić, jeżeli pobieranie dodatku wzbronionem zostało. W razie cofnięcia tego zakazu ma być wyraźnie oznaczony czas, od którego następne pięciolecie liczyć należy.

§. 4. Opłata szkolna pobieraną będzie od początku roku szkolnego $18^{70}/_{71}$ w następujących całorocznych kwotach: w Wiedniu w czteru niższych klasach 30 zł.; w tych miejscach, gdzie dawniej choćby tylko w jednej szkole średniej pobierano więcej niż 18 złr., w przyszłości płacić mają uczniowie 20 złr. w klasach niższych, a 24 złr. w klasach wyższych; we wszystkich zaś innych miejscach 16 złr. przez wszystkie klasy.

§ 6. Od początku roku szkolnego za te przedmioty nieobowiązkowe, ktore w szkołach realnych w skutek ustaw krajowych, w innych zaś szkołach średnich za pozwoleniem ministerjalnem wykładane bywają, uczniowie nie mają płacić osobnego honorarjum.

§. 6. Dla wynagrodzenia nauczycieli tych nieobowiązkowych przedmiotów mają krajowe władze szkolne corocznie przedłożyć ministrowi oświaty wnioski względem remuneracji z funduszów szkolnych, przyczem należy przedłożyć wykaz uczniów uczęszczających na te wykłady, czas i porządek tej nauki.

Tschabuschnigg m. p.

Czynności Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów 7., 8., 9. i 10. posiedzenia Rady szkolnej krajowej.

I. Rada mianuje nauczycielami dla szkół ludowych: Aleksandra Rozkosza w Chłopówce, Jakóba Nabaka w Wielinie, Jana Daniłowicza w Bóbrce, Jędrzeja Biłozora w Dobrotworze, Teodora Szczurowskiego w Horożance, Józefa Szewczyka w Łękach górnych, Hilarego Drohomireckiego w Filipkowcach, Franciszka Ficowskiego w Nienadowie, Michała Klimowicza w Kniaziołuce i Olgę Mierzwińską nauczycielką szkoły żeńskiej w Buczaczu.

II. Na przedstawienie gminy miasta Drohobycza nadaje rada Emerykowi Turczyńskiemu posadę nauczyciela historji naturalnej w gimnazjum Drohobyckiem, i zatwierdza wybór Chaima Blumenthala na nauczyciela religji mojżeszowej w tymże zakładzie.

III. Rada przenosi Wojciecha Rypla z gimnazjum św. Jacka do gimnazjum św. Anny w Krakowie.

IV. Rada zatwierdza stale w zawodzie nauczycielskim: ks. Władysława Studzińskiego katechetę gimnazjalnego w Przemyślu nadając mu oraz tytuł profesora; Antoniego Mazurka nauczyciela szkoły ludowej w Nawojowie.

V. Rada nadaje tytuł profesora Janowi Langowi, nauczycielowi szkoły realnej tarnopolskiej.

VI. Rada przyznaje Michałowi Polańskiemu, profesorowi gimnazjum akademickiego we Lwowie, i Józefowi Cypserowi profesorowi gymnazjalnemu w Stanisławowie, dodatek decenalny do płacy.

VII. Rada usuwa z posady nauczyciela Józefa Iżyckiego w Sokołowie.

VIII. Rada zatwierdza założenie szkoły przemysłowej w Drohobyczu i przedłożony statut tego zakładu.

IX. Rada pozwala p. Amalji Biberównie założyć we Lwowie ochronkę na wzór ogródka froeblowskiego.

X. Rada upoważnia nauczyciela Józefa Obsta do udzielania nauki rysunków w gimnazjum Wadowickiem.

XI, Rada udziela subwencje z funduszu szkolnego: gminie Nowo-Sądeckiej w kwocie 1000 złr. na utrzymanie tamtejszej szkoły głównej, tudzież gminie Bełzkiej w kwocie 50 złr. na utrzymanie szkoły miejscowej, nakoniec przyznaje na dalszy rok jeden gminie Bielańskiej subwencję dotąd jej udzielaną.

XII. Rada przyjmuje zarząd i rozdawnictwo fundacji stypendyjnej Jana Szeptyckiego.

XIII. Rada uchwala przedstawić wysokiemu ministerstwu niezbędną potrzebę urządzenia nauki rysunków w gimnazjum św. Anny w Krakowie, celem uzyskania potrzebnych ku temu funduszów.

XIV. Rada uchwala polecić III. zeszyt Zoologii prof. Maksymiliana Nowickiego do użytku w szkołach gimnazjalnych, tudzież dyrekcjom szkół ludowych i średnich podręcznik gimnastyki, wydany świeżo nakładem Wilda.

XV. Rada postanawia zaliczyć książkę ruską, „Katechezis“ napisaną przez ks. Sieleckiego do zbioru książek poleconych dla bibliotek szkół wiejskich, tudzież jako książkę pomocniczą dla nauczycieli przy wykładzie nauki religji obrz. gr. kat.; dalej polecić słownik rusko-niemiecki ułożony przez p. Emila Partyckiego dla bibliotek gimnazjalnych, tudzież uczniom zakładów średnich do pomocy przy nauce języka ruskiego.

XVI. Rada przyjmuje czasopisma: „Chata“ i „Dzwonek“ w poczet pism zaleconych dla bibliotek szkół ludowych.

XVII. Rada uchwala wezwać okólnikiem nadzory szkolne, aby nie dopuszczały do nauki szkolnej innych książek, nad te, które rada poleca.

XVIII. Rada postanawia wyrazić swe uznanie pp. Mikołajowi Romaszkanowi, Mieczysławowi hr. Dzieduszyckiemu i Ignacemu Krzysztofowiczowi z powodu założenia biblioteki nauczycielskiej w Horodence.

XIX. Rada poleca szkołom ludowym IIgi zeszyt zbioru pieśni Chmielewskiego.

Sprawozdanie

z posiedzeń komisji zasejmowej, zwołanej przez Wydział krajowy na podstawie dotyczącej uchwały sejmu, w celu zbadania praktycznych skutków ustawy o gminach i ustawy o reprezentacjach powiatowych, niemniej w celu podania sposobów naradzenia niedogodnościom, wynikającym z obecnego urządzenia organów autonomicznych.

(Ciąg dalszy).

Posiedzenie II. odbyte na dniu 18. marca 1870 o godzinie 11½ przed południem.

Przewodniczący. Nad kwestją sądów pokoju pracuje osobna komisja z polecenia sejmu, lecz w nasz zakres wchodzi wyrażenie życzenia, ażeby sądy pokoju połączyć z organem okręgowym.

P. Krzeczunowicz. §. 27. już dziś zawiera pojednanie stron, więc to już przechodzi na organa okręgowe, ja wszakże wolę połączenie całego zakresu działania sędziów pokoju, bo ztąd największa waga i powaga przybędzie dla tych organów — koszta się zmniejszą, ztąd lepiej te organa będą mogły działać i podołać choćby, ich czynność rozciągała się na kilka gmin — uniknie się więc komplikacji, szkód, bo nieraz jedno należy do sądu karnego a drugie do sądu cywilnego, gdy tu sąd będzie połączony w jednej osobie.

P. Zbyszewski. Kto chce za wiele, ten nie otrzymuje nic. Panowie mylnie zapatrują się na tę sprawę. W Krakowskiem na 25 □ mil, we Francji, w Polsce, wszędzie sędziowie pokoju są na większym okręgu, niż okręgi policyjne. Co do sądów pokoju, to rzecz tę w komisji wkrótce skończymy. Przyjęto tam jednanie stron, ingerencję w spadkach, osądzenie szkód polowych i lasowych, i niektóre tylko sprawy cywilne. Pisarz sędziego pokoju musi być prawnik, bez tego sędzia pokoju nic nie zrobi; co do powagi i mniejszych kosztów, zapatrywanie się jest mylne, albowiem wy musicie mieć jeden taki organ na 1 □ milę (głosy: są pojedyncze gminy, co obejmują 1 □ milę). Ci ludzie dosyć będą mieć do czynienia z administracją, zatem ciągle będą musieli się poświęcać, więc i fizycznie nie będą mogli podołać poruczonym obowiązkom — powaga zaś jest ta sama w sądownictwie jak w administracji. Lepiej więc sprawy te dadzą się prowadzić rozłączone — zatem choć uznaję korzyść sądów pokoju, nie jestem wszakże za połączeniem ich z organami okręgowemi, bo by to był „Einzelngericht“.

P. Huppen zgadza się z p. Zbyszewskim również ze względu na brak ludzi.

P. Baum. Co do p. Zbyszewskiego, który twierdzi, że okręgi będą obejmować najwięcej 1 □ milę, robię uwagę, że niektóre pojedyncze gminy tyle zajmują obszaru, i choćby okręg trzy takie obejmował gminy, to będzie leżeć wszystko w kółko, zatem trudności w spełnianiu funkcyj nie nastręczy. Połączenie zaś sądów pokoju z organem okręgowym przyniesie największe korzyści, a to: koszta będą mniejsze, bo do administracji nie można także przyjąć byle kogo, lecz trzeba człowieka zdolnego i pewnego. Otóż gdy damy takiemu połączonemu organowi 1000 złr. będzie to mniej, niż naczelnikowi policji 300 złr. a sędziemu pokoju 1000 złr. Przed nawałem ozynności nie ma obawy, bo procedura będzie taka, że on będzie inapellabel, zatem nie będzie się wdawał w wielkie protokoły i nie będzie postępował jak „Einzelngericht“, lecz będzie w swojej osobie niejako Jury i potrafi załatwić więcej w jednym dniu, niż dziś sędzia za miesiąc.

P. Krzeczunowicz. Wprawdzie austrjackie „Grundrechte“ żądają oddzielenia administracji od sądownictwa, lecz ja nie radzę w to się bawić, i zapatruję się na Amerykę, gdzie jest największa wolność, a takiego rozłączenia funkcyj w okręgach nie przestrzegają. Najwięcej pracy zadają przestępstwa policyjne, a tu trzeba chodzić od Anasza do Kaifasza. P. Zbyszewski utrzymuje, że największe wykształcenie potrzebuje mieć sędzia, ja tego zdania nie podzielam. Za Bacha od sądów gminnych nie było odwołania i podobna ustawa była już w wydziale krajowym wypracowana. Co do składu, to jest naczelnik, jak jego zastępca i inni — a co do formy to zawsze oskarżenie i dowody poprzedzać będą wyrok. Jurystów więc słuchajmy, a praktycznie zróbmy.

P. Głogowski proponuje na kilka okręgów administracyjnych jednego sędziego pokoju i pisarza płatnego.

P. Skwarczyński oświadcza się przeciw p. Zbyszewskiemu ze względów praktycznych, gdyż mnóstwo spisuje się z powodu sporów o kompetencję, a nieraz sprawa tak jest powikłaną, że trudno o tem orzec.

P. Zbyszewski. Objawia się tu życzenie, ażeby było mniej prawników — ja nic nie mam przeciw temu, może byłoby też lepiej. Co do połączenia sądów pokoju z organami okręgowemi, przytoczę przykład z Krakowskiego. Tam wolne było połączenie, jednakże oni poprawili ustawodawstwo francuskie i ustanowili osobno sędziów pokoju, a osobno wojtów do zarządu. Więc praktyka okazuje, że połączenie nie jest dobre, a i w Ameryce odosobnione jest sądownictwo od administracji i tylko sądownictwo zbliża się do dawnego polskiego przez to, że jest wędrujące.

P. Kirchmayer. Dobrze, że się podniesie, iż życzymy sobie takiego połączenia, gdyż my nie chcemy ustanawiać czysto sądowej instytucji, lecz instytucję sądu obywatelskiego, który z pewnością z korzyścią będzie dla kraju.

Przewodniczący. Formułuję więc wniosek w następujący sposób:

Byłoby do życzenia, ażeby organa okręgowe miały zarazem atrybucje sędziów. — Przyjęto 9 głosami przeciw 2.

Na tem posiedzenie zamknięto. (C. d. n.)

Sprzedaż surowicy solnej dla bydła.

P. Prot Skarszewski ogłosił w „Czasie“ zajmujący w tym przedmiocie artykuł z życzeniem, by go i inne dzienniki krajowe powtórzyły:

Z powiatu Limanowskiego 24. kwietnia.

„Chcąc utrzymać przy sile i zdrowiu nawykłe od dawna do soli bydło wobec braku bydlęcej soli, wniosłem do starostwa podanie o wyjednanie u wyższej władzy pozwolenia: aby mi za przynależną zapłatę wydawano z salin Bocheńskich dla oznaczonej ilości bydła i koni na ciąg całego roku odpowiednią ilość wiader surowicy, gdy ta teraz ma zastąpić niewyrabianą już w salinach sól bydlęcą, niezbędną w rolnem gospodarstwie.

Wkrótce otrzymałem ze Lwowa z Dyrekcji krajowej skarbu „pozwolenie do pobierania surowicy z salin w Bochni, dla polepszenia karmy bydlęcej i przeciw zarazie bydła, na czas jednego roku w wymienionej ilości stóp kubicznych (w przecię-

ciu $1\frac{1}{2}$ na jedną sztukę bydła i koni), po cenie 38 centów za jednę taką stopę.“

Z własnego doświadczenia nie znałem dotąd wartości rzeczonej surowicy. Bo słysząc o trudności sprowadzenia jej w odległe od salin miejsca, używałem ku wspomnionemu celowi tańszych gatunków soli kamiennej; a od czasu wyrabiania w salinach taniej soli bydlęcej, zaopatrywałem się zawsze w jej dostateczny zapas, wprost z salin i od dostarczających ją przekupniów. W braku jej jednak obecnie, zmuszony do starania się o surowicę i zastanawiając się nad sposobem sprowadzenia jej w odległe o 7 mil od Bochni miejsce, górną i uciążliwą drogą, rozpatrzyłem się z kredką w ręku nieco bliżej w tym przedmiocie. A napotkane zajmujące i ciekawe spostrzeżenia, godne zastanowienia i rozwagi, jako dla wielu okolic kraju naszego ważne, podaję niniejszem do powszechnej wiadomości:

1) Dokładnie zbadana przeciętna ciężkość gatunkowa sprowadzonej niedawno z Bochni do kilku miejsc surowicy, okazuje 1,1442 przy ciepłocie 14°R. (= 18 stopni Beaumégo); zatem jedna wiedeńska stopa sześcienna (zawierająca garncy 8,2185 =8 i $3\frac{1}{8}$ kwaterki) waży funtów wiedeńskich 64, 0752 (=64 fnt. $2\frac{1}{4}$ lut), a w tych znajduje się 56 fnt. czystej wody i tylko 8, 0752 fnt. soli połączonej z rozpuszczalnemi ziemnemi nieczystościami; więc ta surowica ma tylko $12\frac{1}{5}\%$ soli).

2) Biorący w salinach surowicę muszą płacić 38 ct. za jedną stopę sześcienną, a gdy taka stopa zawiera tylko 8 fnt. czystej soli, więc za jeden funt wiedeński soli surowicy płaci się $4\frac{3}{4}$ centów, a za cetnar złr. 4 ct. 75.

3) Parokonne wozy idące bez ciężaru z miasta powiatowego Limanowy do Bochni po sól itp., bawią zwykle półtora dnia w drodze, i za ten czas płaci się ich właścicielom w zwykłym czasie niepilnych robót w roli gotówką 3 zł. z dodatkiem dla koni pół korca owsa (2 złr.), nadto opłaca się myto (76 ct.), poczestne fornalowi i stajenne noclegowe; więc te łączne koszta najmu i sprowadzenie fury biorącej ciężaru dwanaście cetnarów, wynoszą co najmniej 6 złr., zatem przywiezienie jednego cetnara kosztuje 50 centów.

4) Gdy w sprowadzonych z Bochni do Limanowy 12 cetnarach surowicy, przywozi się tylko $1\frac{1}{2}$ cetnara soli, za którą opłaca się już w salinach złr. 7 ct. 12, a nadto koszta najmu i sprowadzenia fury wynoszą 6 złr., razem złr. 13 ct. 12, zatem cetnar soli sprowadzonej do Limanowy w słonej wodzie czyli surowicy, kosztuje złr. 8 ct. 74! a koszta sprowadzenia go wynoszą 700%, czyli siedmioraką ilość pieniężną zwykłych kosztów sprowadzenia soli kamiennej!!

To wszystko dowodzi jasno, że sprowadzając dla bydła surowicę w odległe od salin miejsca, ponosi się oczywistą i wielką stratę.

5) Z powyższych pewników okazuje się, jak wielkiem jest złudzeniem utrzymywać: „że od r. 1868 zastępuje brak bydlęcej soli dla rolniczo-gospodarskiego inwentarza sprzedawana w salinach surowica.“

W rzeczywistości stacby się to prawdopodobnie mogło, przy dobrej woli, słuszności i sprawiedliwości u góry, lecz trzebaby władzom autonomicznym, towarzystwom rolniczo-gospodarskim i wszystkim, którzy rzeczywiście pragną dobra kraju, zająć się szczerze i gorliwie a wprędce tą ważną dla kraju naszego, szczególniej dla oddalonych od salin górskich naszych okolic sprawą. Bo nie można wątpić, że czynione ze wszystkich stron kraju, spowodowane konieczną potrzebą słuszne przedstawienia, wyjednają u rządu rychłą zmianę dotychczasowego sprzedawania w salinach surowicy, tem bardziej, że od r. 1868, czasu niewyrabiania w salinach i niesprzedawania taniej soli bydlęcej, do utrzymywania której rolniczo-gospodarskie bydło i konie (również owce) były powszechnie u nas przyzwyczajone; spowodowany znaczny uszczerbek w gospodarstwie rolnem nie licuje zgoła z przeciążeniem biednych tych gospodarstw naszych zbyt wygórowanemi opłatami skarbowemi.

a) Cena 38 centów za jednę stopę sześcienną surowicy w salinach, utrzymaną jest z dawna. A czyż nie należało w czasie zniżenia ceny soli kamiennej w r. 1868 o 29%, zniżyć również o tyle cenę surowicy na niespełna 27 centów?

b) Gdy ta surowica ma niby zastąpić niewyrabianą teraz już, a niezbędnie potrzebną dla bydła i koni w rolnem gospodarstwie sól bydlęcą po niskiej cenie, w której było około 85% soli kuchennej, to przecież zgadzałoby się ze słusznością, gdyby w stosunku do ceny tej soli, została ustanowioną w salinach cena „surowicy wydawanej dla polepszenia karmy bydlęcej i przeciw zarazie bydła.“ Zatem gdy 85% soli w cetnarze dawnej soli bydlęcej kosztowało złr. 1 ct. 12, to za $12\frac{1}{2}\%$ soli w jednej stopie sześciennej surowicy, powinnoby się płacić w urzędzie salinarnym niespełna $16\frac{1}{2}$, więc 16 centów, = $18._{447}$, czyli $18\frac{1}{2}$ ct.)

c) Wreszcie, gdy skarb nie może wiele liczyć i pewno nie liczy na dochody z sprzedaży w naturze surowicy, i nawet ta wydobywana z salin a zbyteczna, bywa marnowaną z konieczności, (by pozwoleniem brania jej do użytku za darmo, nie czyniono uszczerbku monopolowi solnemu), to czyż nie zgadzałoby się równie ze słusznością i sprawiedliwością, a nadto z konstytucyjnem pojęciem równouprawnienia dla bliżej i dalej od salin znajdujących się gospodarstw rolnych: aby sprzedawana dla bydła w salinach surowica po ustanowić się mającej jak najniższej cenie, również po tej samej cenie była sprzedawaną w siedzibach teraźniejszych powiatowych władz autonomicznych i administracyjnych? do których miejsc sprowadzana kosztem pozyskanych w salinach z jej sprzedaży dochodów, mogłaby być sprzedawaną pod nadzorem rzeczonych władz, przedewszystkiem lub wyłącznie tylko gospodarzom rolnym w stosunku do ilości posiadanych sztuk rolniczo-gospodarskich bydła i koni, licząc na cały rok przynajmniej $1\frac{1}{2}$ stopy sześciennej na jedną w przecięciu mniejszą i większą sztukę.

Takiem zaradzeniem prawdziwej potrzebie kraju, prawie bez uszczerbku skarbu, stałoby się poniekąd zadość i życzeniu wysoko dziś stojącego naszego rodaka, byłego w czasie uchylenia z salin soli bydlęcej i teraźniejszego ministra rolnictwa, który pragnął usilnie, aby nieszkodząca monopolowi solnemu i nie droższa od soli bydlęcej, mogła być inna sól dostarczaną z salin właścicielom inwentarzy rolniczo-gospodarskich.

Wreszcie nie ma przecież powodu do obawy, aby sprzedawanie sposobem wyżej wskazanym i pod nadzorem powiatowych władz, surowicy, nie będącej artykułem handlowym, mogło zaszkodzić monopolowi solnemu.“

Korespondencje Gminy.

Biała, dnia 29. Kwietnia 1870.

Wedle sprawozdania z posiedzeń komisji zasejmowej, zwołanej do zbadania reform do ustawy o gminach i reprezentacjach powiatowych w Gminie N. 45. zamieszczonego, jeden z prezesów

rad powiatowych miał oświadczyć: „że dają się słyszeć między ludem skargi na notarjuszów, że go obdzierają i żądania aby ich znieść."

Nie wiem, co mogło szanownego prezesa spowodować do wygłoszenia w poważnem zgromadzeniu, którego rozprawy cały kraj ciekawie obchodzą, tak niesłychanej obelgi na notarjuszów w ogóle, bo jej żadnem wyrażeniem nie ograniczył do jakiej osobistości, lecz uczynił zarzut całej instytucji, wszystkim notarjuszom, żądając aby ich znieść. O ile podobny interdykt nie łączy się z ustawą gminną, o tyle rozbiór kwestji tej już na drodze ustawodawczej z duchem prawodawstwa cywilizowanych narodów przesądzonej, zupełnie nie był na swem miejscu. Pomijając zresztą tę niestosowność wyrażenia, którą drażliwości mowcy przypisać pragniemy, nie taimy zdumienia naszego, że wyrazy te wygłosił mąż, znakomite stanowisko w autonomji i w społeczeństwie krajowym zajmujący. Klątwa i zaczepka przez szanownego mowcę, na cały stan notarjuszów rzucona, ubliżająca wielu niewinnym, zmusza mię, tak w mem jako też moich kolegów imieniu, dbałych o dobre imię, zachowujących ściśle przepisy i godność swego powołania, do odparcia kilku słowy gołosłownych zaczepek. Gdyby szanownemu p. B. znane były bliżej przepisy ustawy, którą potępił, a które jako prezes rady powiatowej znać był powinien, wiedziałby, że kosztów za czynności spadkowe nie wyznaczają sami notarjusze, lecz je przyznają właściwe c. k. sądy; koszta te są nader szczupłe i za każdą pertraktację najwyżej do kilkunastu zł. dochodzą i nie przywyższają kosztów, jakie za dokonanie tych aktów przez c. k. urędników dawniej strony płaciły, — jeżeli rozważymy, że urzędnik brał koszta jazdy i dijety za dzień na komisji strawiony, któren już dla innych czynności w sądzie jest strawny. Nie komisja, nie czynności notarjuszów — lecz opłaty stemplowe, opłaty od przeniesienia własności, które włościanin do r. 1855 za rządów patrimonjalnych nie opłacał — albowiem o załatwianiu spadków nie było mowy, są tym ciężarem gniotącym lud nasz. Twierdzenia szanownego mowcy, a przeciwnika naszego, że sprawy te, przez sędziego pokoju lub organa autonomiczne załatwiane, nie tyle będą kosztowne, są czczą illuzją. Jeżeli tak zna p. B. biedę ludu naszego, to mu bynajmniej tajnem być powinno, że już dzisiaj urzędy gminne za każdą czynność w sprawach członków gminy podjętą, pomimo że czynności te bezpłatnie załatwiane być winny, sowicie opłacać się każą. Czy szanowny prezes B. wejrzał kiedy w te sprawy? Jeżeli dziś rady powiatowe nie raz dla braku kompletu posiedzeń swych w terminach oznaczonych, z powodu obojętności swych członków, odbywać nie mogą, cóż będzie wtedy, gdy do zakresu ich przybędzie jeden ciężar opiek i regulacyj spadkowych. — Sami notarjusze najbardziej czują ciężar, i uznają niestosowność narzuconego im zaszczytu komisarzy sądowych w pertraktacjach spadkowych — dowodem tego przedstawienia Izb notarjalnych we Lwowie i w Krakowie do ministra sprawiedliwości czynione. — Lecz póki rozwój prawodawstwa w Austrji będzie postępował, jak dotąd, żółwim krokiem, i tworzył na wzór zagranicy nowe instytucje, już w zarodzie skoszlawione i celu chybiające, póty o zaradzeniu temu złemu mowy być nie może. W końcu pozwalam sobie zwrócić uwagę pana Prezesa Rady powiatowej Wadowickiej iż jako obywatelowi kraju, ze względu na jego stanowisko, nikt mu nie wzbrania w drodze stosownej popierać wniosku o zniesienie notarjatu w Galicji, że jednak występując z obelgami i zarzutami i przyjmując obowiązki prawodawcze, wypada sobie przyswoić wiadomości właściwe o wadliwości ustawy, do której zniesienia dążyć zamierza. Zaprzeczamy mu jednak prawa miotania obelg na cały stan notarjuszów.

Damy jeszcze jedną radę Szanownemu Prezesowi, w jaki sposób zaradzić złemu: jeźli przypadkiem w jego okolicy miałby być jaki notarjusz, przekraczający w tej mierze wydane przepisy, najwłaściwiej będzie, aby z urzędu swego zawiadomił o tem właściwą władzę, albo ludowi o podobne nadużycia i zdzierstwa przed nim się uskarżającemu wskazał, gdzie skutecznie ze skargą o krzywdy wyrządzone udać się ma; tym sposobem zasłuży sobie na wdzięczność wszystkich notarjuszów, dbałych o swój honor, strzegących nieskazitelności swego powołania i ceniących godność całego stanu.

Że jednak zapatrywań Szanownego Prezesa Rady powiatowej Wadowickiej zdaje się nie podzielać większość oświecona kraju, utwierdził mię w tym wyszły niedawno szematyzm krajowy. W spisie członków rad powiatowych nie znalazłem ani jednej rady, którąby do składu swego nie powołała notarjusza, ba naliczyłem nawet bardzo wielu kolegów mych, piastujących godności prezesów i wice-prezesów rad powiatowych.

Jak w każdym a nawet rolników stanie, różnych charakterów są osoby, tak i między nami — jesteśmy ludźmi. Stan mój, do którego się liczę, nie upadł jednak tak nisko, choć go p. B. z błotem pomięszał, żeby nazywając się notarjuszem, było to samo, co być oszustem lub zdziercą.

Oświadczenie to ułożone z wiadomością i wolą licznych mych kolegów, przesyłam z prośbą o umieszczenie go w Gminie.

Jeden z notarjuszów.

Sprawy gospodarcze.

— Z powodu szerzącej się zarazy na pograniczu rosyjskiem, zatrzymuje się nadal zamknięcie granicy państwa w myśl §. 3. i 4. ustawy z r. 1868., tudzież obwód zarazy w powiecie husiatyńskim zaprowadzony, z zastrzeżeniem, że tak przypędzenie bydła rogatego z Rosji na kwarantanę w Husiatynie pod warunkami w § 5. ustawy zawartemi, jakoteż wyprowadzenie wołów tuczonych z gorzelń powiatu husiatyńskiego, z zachowaniem przepisanych ostrożności na targ wiedeński zostaje dozwolone.

— Towarzystwo kolei Lwowsko-czerniowieckiej ogłosiło właśnie swoje sprawozdanie. Dochody wynoszą 1,894.652 złr., wydatki 1,060.211 złr., nadwyżka wynosi zatem netto 844 440 złr. Niedobór na linji Lwów-Czerniowce, który ma być przez administrację państwa pokryty, wynosi 818.894 złr., niedobór na linji Czerniowce Suczawa, który w ten sam sposób pokryty zostanie, wynosi 115.869 złr. Kolej tę przedłużono w roku 1869 z Czerniowiec do Suczawy (11·8 mil), z Suczawy do Pascani i Roman (13·6 mil), a w r. 1870 z Pascani do Jass (10 mil) i Verestie-Botosany (5·8 mil). Pierwsza linja zostanie niezadługo ukończoną, druga zaś aż w jesieni.

W skutek zmniejszenia taryfy obudził się znaczniejszy ruch towarowy na tej kolei, mianowicie zaś ożywiła się komunikacja handlowa z Moskwą.

— Kolej Karola Ludwika ogłosiła zamknięcie rachunków za r. 1869, z którego się wykazuje, że kolej ta przewiozła w ubiegłym roku 435.432 osób i 7,931 858 cetnarów frachtu. Wydatki ruchu wynosiły 3,230.957 złr. na 5.933.000 złr dochodu. Podatki opłacono w kwocie 433.973 złr. Roboty na przestrzeń ze Złoczowa do Podwołoczysk są ukończone w $^{60}/_{00}$ częściach, na które dotąd wydano 17,000.000 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Tadeusz Romanowicz**

Z drukarni E. Winiarza.